W ubiegłym roku szkolnym na łamach „Sztubaka” realizowaliśmy temat o graffiti, próbując ocenić czy to sztuka, czy wandalizm. Przeprowadziliśmy sondę uliczną, fotografowaliśmy różne przykłady rysunków, obrazów na terenie naszego miasta. Zabrakło nam wtedy możliwości porozmawiania z osobą, która taką formę twórczości uprawia. Na murach często znajdowaliśmy obrazy podpisane „CES” jako znak popularnego, stargardzkiego grafficiarza KRZYSZTOFA CESKIEGO. W tym roku udało nam się go zaprosić na klasowe spotkanie, które - jak się okazało - zaowocowało niespodzianką dla całej szkoły.

STAWIAM NA JAKOŚĆ

rozmowa z KRZYSZTOFEM CESKIM

- Jak zaczęła się Twoja przygoda z graffiti?

- Pierwsze przykłady graffiti zobaczyłem podczas pobytu z rodziną za granicą, w Niemczech i w Anglii w latach 1996-98. Byłem jeszcze wtedy „małolatem”, ale zainteresowały mnie te rysunki, wtedy zacząłem pierwsze swoje szkice...Tam taka forma sztuki ulicznej była już bardzo popularna, u nas jeszcze nie. W Polsce pierwsze przykłady graffiti można było zobaczyć jedynie w wielkich miastach np. w Warszawie. Ja na ścianach zacząłem malować w 1998 r. Jestem właściwie w tym względzie samoukiem, bo chociaż uczyłem się w szkole plastycznej, to nie było w niej zajęć na temat graffiti. Nauczyła mnie ona innych technik, umiejętności związanych np. z perspektywą.

<u>Angelina Cichecka :</u> Powiedz coś więcej o technice malowania, którą jest graffiti. Jaki trzeba mieć sprzęt itp.?

- Przede wszystkim najpierw trzeba zrobić na murze podkład, by zakryć jakieś poprzednie tło i wyrównać powierzchnię. Potem możemy działać na dwa podstawowe sposoby: malować „z ręki” albo z wykorzystaniem szablonu, który samemu się przygotowuje. Do malunku używamy przede wszystkim puszek (specjalne farby w sprayu) z różnymi końcówkami (regulują zmianę ciśnienia) albo markerów. Przestrzegam przed stosowaniem takich farb kupowanych np. w sklepach motoryzacyjnych; one się nie nadają do tego typu działań. Patrząc ogólnie na graffiti można je jeszcze podzielić na to legalne i nielegalne, czyli bez zgody właściciela czy zarządcy budynku.

<u>Angelina:</u> A ile takie farby kosztują?

- To nie jest bardzo drogie, ok. 15-17 zł, ale trzeba pamiętać, że zapełniamy duże powierzchnie różnymi kolorami, więc w sumie to spory wydatek. Farby kupuje się w specjalnych sklepach, ale - zgodnie z przepisami - mogą je nabyć tylko dorośli. Dlatego sporo ludzi kupuje je przez Internet.

<u>Viktoria Kharyshyn</u>: Która z form graffiti jest Ci najbliższa, najbardziej ją lubisz i dlaczego?

- Uważam się za profesjonalnego wykonawcę graffiti, więc przede wszystkim maluję legalnie. Można się wtedy bardziej wykazać, przemyśleć, naszkicować pracę itd. Stawiam na jakość, a nie na ilość. Maluję wtedy na spokojnie, bez stresu. Ludzie się przyglądają, komentują.

Malowanie legalne odbywa się w dzień, jest uzgodnione z właścicielem budynku. To nielegalne wiąże się z konsekwencjami – najczęściej kolegium, które zależnie od wieku osoby, płacone jest przez nią albo rodziców. Wysokość grzywny zależy od poczynionych strat, od zamalowanej powierzchni itd.

Wprawdzie ten czynnik malowania nielegalnego jest wpisany w charakter i ideę graffiti, które swoje korzenie ma w kulturze hip hopu, ale nie polecam wam tego. Sam wolę wydać pieniądze na farbę i wykonać coś trwałego, niż płacić kolegium.

<u>Małgosia Kmita:</u> Ile czasu wykonuje się taki rysunek na murze? Jakie są tego etapy?

- To na pewno zależy od powierzchni ściany i poziomu skomplikowania projektu, ale minimum 5- 6 godzin. Można to praktycznie wykonać w ciągu jednego dnia, choć lepiej rozłożyć na etapy. Najpierw emulsją do zewnętrznego malowania ścian robimy podkład, potem jest szkic, wypełnianie farbami.

Wojtek Pająk: ***Skąd bierzesz pomysły na tematykę rysunku?***
- Przede wszystkim z własnej wyobraźni, „z głowy". Najpierw siadam, szkicuję, planuję. Jeśli zaś wykonuję graffiti na czyjeś zlecenie, oczywiście wysłuchuję propozycji, dostosowuję się do oczekiwań, przedstawiam jakieś koncepcje do akceptacji.

Viktoria Kharyshyn: ***Jakie większe graffiti wykonywałeś u nas w Stargardzie? Gdzie je można zobaczyć?***
- Praktycznie moje prace są do obejrzenia w całym mieście np. na dworcu PKP, pod wiaduktem, przy amfiteatrze. Kiedy maluje się legalnie, to oprócz zgody zwykle otrzymuje się także wsparcie finansowe na farby i podkład. Takie prace podpisuję swoim tagiem, teraz: „CESKI".
Ostatnio zaś wykonywaliśmy wspólnie z grupą przyjaciół bardzo duży projekt przy placu Majdanek. Dogadaliśmy się z mieszkańcami, malowaliśmy całą elewację budynku. Oni zafundowali podkład, my- farby.

Iga Miszewska: ***Kto, oprócz właścicieli budynków, zleca Ci wykonanie graffiti?***
- Teraz jestem już - można powiedzieć - firmą usługową. Tą techniką wykonuję reklamy sklepów, pubów, ale też graffiti w pokojach, co ostatnio stało się dosyć modne także w naszym kraju (np. w Niemczech jest bardziej powszechne). Często taki malunek zajmuje jedną ścianę albo ścianę i sufit. Najczęściej zlecają to młodzi ludzie, a powszechnymi motywami są np. motocykle, samochody, bohaterowie komiksów, filmów, herby klubów sportowych. Tu stosuję jeszcze technikę tzw. aerografu (rodzaj pistoletu natryskowego), która wymaga nieco innych farb i pozwala na ciekawe efekty graficzne, choć jest zdecydowanie bardziej kosztowna. Dlatego używamy jej głównie przy malowaniu tzw. komercyjnym (na zamówienie).

Angelina Cichecka: ***Czym dla Ciebie jest graffiti?***
- Na pewno to forma sztuki, pasja, ale też możliwość niedużego zarobkowania. U nas w kraju nie jest to popularne, poza tym Polacy nie są tak zamożni jak np. Niemcy, więc i dochód z takiej pracy jest mniejszy. Ale też trzeba przyznać, że za granicą są dużo większe wymagania.

Iga Miszewska: ***Jaki masz stosunek do innych rysunków, czasami wręcz mazgajów na ścianach, wulgaryzmów, które widzimy w Stargardzie?***

- Nie przepadam za tego typu akcjami, już Wam mówiłem o swoich poglądach na temat legalnego malowania. A szczególny stosunek mam do tych, którzy np. bazgrzą po moich pracach. Potrafię „namierzyć" taką osobę, bo znamy się w naszym środowisku, potrafimy rozpoznać po stylu pisma, jakości stosowanych farb itp. W naszym mieście jest dużo takiego zwykłego „mazgajstwa", bazgrołów, bohomazów, co wiąże się często z walkami między klubami sportowymi. To psuje nam- artystom graffiti- ogólny wizerunek. Osobiście staram się dogadywać ze wszystkimi kibicami, choć sam nie jestem fanem żadnego konkretnego klubu.

Przez jakiś czas jeszcze na Facebooku oglądamy wspólnie przykłady różnych prac Krzysztofa. Wspominamy też jego związki z naszą szkołą i „umowę" z poprzednim dyrektorem p. Zenonem Świętońskim, który już wiele lat temu pozwolił na zamalowanie niektórych ścian, uznając graffiti za formę sztuki, sposób wyrażania emocji młodych ludzi.

I przyszedł czas na niespodziankę. Obecna dyrektor szkoły p. Ewa Sowa zgodziła się, by Krzysztof wykonał nowe graffiti. Ponieważ nasza placówka ma odnowioną elewację, nie będzie to umiejscowione na budynku, ale na murze na wprost wejścia do szkoły. Teraz straszą tam jakieś bazgroły. Będziemy obserwowali powstawanie malunku i jesteśmy trochę dumni, że nasze spotkanie zaowocuje trwałym śladem w postaci obrazu na murze przed szkołą. Jego tworzenie zarejestrujemy w formie fotoreportażu.

.....

Zdjęcia na str.7 - „Sztubak", na str. 8 – prace Krzysztofa Ceskiego prezentujemy za zgodą autora.